

Adam Talarowski: O różnicach między zaborami

Chociaż na największym poziomie ogólności można mówić o analogicznych procesach społecznych we wszystkich trzech zaborach, to różnice międzydzielnicowe były ogromne. Ważnym czynnikiem, rodzącym omawiane konsekwencje, był fakt, że ziemie polskie podlegały trzem różnym mocarstwom – pisze Adam Talarowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Czas przełamać skutki rozbiorów.

123 lata narodowej niewoli, pomiędzy upadkiem Pierwszej Rzeczypospolitej w październiku roku 1795 a narodzinami Drugiej w listopadzie 1918 to czas życia mniej więcej czterech do pięciu pokoleń. Ich życiu towarzyszyły bujny, okresami wręcz gwałtowny rozwój techniczny i częściowo od niego współzależne, dynamiczne przemiany społeczne.

Skupiając się na tym drugim aspekcie, a zwłaszcza zestawiając krajobraz społeczny ziem polskich w końcu XVIII i na początku XX wieku, nie sposób nie odnotować podstawowego, fundamentalnego przeobrażenia wspólnego terytorium wszystkich trzech zaborów. Społeczeństwo upadającej I Rzeczypospolitej było jeszcze właściwie społeczeństwem feudalnym (oczywiście w szerokim znaczeniu tego terminu), stanowym. Odrębności statusu prawnego różniły szlachtę, duchowieństwo, mieszczaństwo, chłopów i żydów. Gdy natomiast w listopadzie 1918 roku odradzała się polska państwowość, ważniejsze z

perspektywy struktury społecznej było już kryterium ekonomiczne, sposób utrzymania się i zarabiania pieniędzy. W każdym z zaborów na początku XX wieku wyróżnić można ludność rolniczą, ludność utrzymującą się z przemysłu i rzemiosła, z handlu i transportu oraz z innych źródeł (administracja czy wolne zawody), co przekładało się na wykształcenie nowych warstw społecznych, takich jak robotnicy aglomeracji przemysłowych, w dużej mierze wywodzący się ze wsi, drobnomieszczaństwo, inteligencja, ustosunkowująca się w różny sposób do swych często szlacheckich korzeni, oraz burżuazja, której przedstawiciele potrafili czerpać największe korzyści z efektów rewolucji przemysłowej i rozwoju kapitalizmu. Chłopi przestali być osobiście niewolnymi właścicielami, zmuszanymi do odrabiania pańszczyzny, stając się albo właścicielami gospodarstw, albo robotnikami rolnymi, sprzedającymi swą pracę na rynku. Równolegle, w ciągu 123 lat diametralnie zmieniały się sposoby wytwarzania w przemyśle i rzemiośle, infrastruktura drogowa, pojawiły się koleje i cały szereg wynalazków, ułatwiających codzienne życie.

Chociaż więc na największym poziomie ogólności można mówić o analogicznych procesach we wszystkich trzech zaborach, to różnice regionalne były ogromne. Gdy po rewolucji przemysłowej, na przełomie XIX i XX w. na Górnym Śląsku udział ludności rolniczej wynosił jedynie 29%, to w Galicji – wciąż jeszcze 77%. Z przemysłu i rzemiosła utrzymywało się 24% mieszkańców zaboru pruskiego, ale tylko 8% w Galicji. Takie kontrastujące zestawienia dotyczące struktury społecznej można bez trudu mnożyć.

Choć pozytywne procesy społeczne – jak zwiększenie przeciętnej długości życia czy wzrost alfabetyzacji obejmowały wszystkie ziemie, składające się na odrodzoną II Rzeczpospolitą, to spojrzenie na dane –

jeszcze z lat 30-tych XX wieku – pokazuje skalę różnic, będących dziedzictwem różnic między zaborami i wielkość zadania stojącego wówczas przed państwem polskim. Choć analfabetyzm zmniejszono do 1931 roku o 10 punktów procentowych w skali całego społeczeństwa (do poziomu 23%), to na ziemiach wschodnich wynosił on nawet niemal 50% – jak w województwach poleskim czy wołyńskim. W tym samym okresie w województwie poznańskim wskaźnik ten spadł do 7%, a w śląskim – już jedynie 1,5%!

Ważnym czynnikiem, rodzącym omawiane wyżej konsekwencje, był fakt, że ziemie polskie podlegały trzem różnym mocarstwom: Rosji, Austrii i Prusom, od 1871 roku stanowiącym część zjednoczonych Niemiec. Każdy z tych zaborców prowadził, we właściwy sobie sposób, politykę integracji podporządkowanych sobie ziem dawnej Rzeczypospolitej z metropolią. Działania te miały rozmaite przejawy i obejmowały różne sfery. Od samego początku podejmowano posunięcia natury administracyjnej i prawnej, mające prowadzić do unifikacji systemów prawnych i sfery biurokratycznej nowo pozyskanych terytoriów z resztą państwa. Szczególnie od drugiej połowy XIX wieku zaborcy starali się narzucać konieczność posługiwania się ich językiem jako urzędowym kosztem języka polskiego. Bardzo ważne były działania na polu kultury i próby aktywnego wpływania na kształt pamięci historycznej. Siłą rzeczy zmianom podlegały też obyczaje i rozmaite sfery życia zbiorowego, nawet gdy nie było to wprost wynikiem zarządzeń administracyjnych czy prawnych. Również priorytetem dla działań w zakresie polityki gospodarczej była integracja, uzupełnianie potrzeb i ostatecznie profity osiągnane przez państwa zaborcze; wpływno w ten sposób nawet na charakter gospodarczy całych regionów. Co ogromnie ważne – ta polityka

integracji ziem polskich wewnątrz większych organizmów państwowych, jednocześnie przecież dezintegrowała je wzajemnie wobec siebie.

W związku z tym, co oczywiste, wraz z upływem czasu można było zaobserwować narastanie różnic pomiędzy rozwijającymi się w różnym tempie jeszcze w okresie I Rzeczypospolitej terytoriami. Jednym z najchętniej wykorzystywanych i najbardziej spektakularnych przykładów, pozwalających łatwo zaobserwować granice zaborów jest sieć kolejowa na ziemiach polskich – i to z równym powodzeniem, gdy spoglądamy na jej stan z początku, jak i z końca XX wieku. Ogromne zagęszczenie na obszarach zaboru pruskiego wyraźnie kontrastuje z niewielkim w Królestwie Polskim. Podkreślić przy tym wypada, że znaczenie gospodarczo-transportowe (w tym także potencjału rozwojowego) i społeczne (możliwość przemieszczania się) kolei w okresie poprzedzającym I wojnę światową porównać można do współczesnego znaczenia autostrad i dróg ekspresowych, których infrastrukturalny rozwój jest tak ważną obietnicą składaną przez polityków przed każdymi wyborami. A przepaść dzielącą zagęszczenie sieci kolejowej między zaborem rosyjskim a rozwiniętymi państwami zachodniej Europy (palmę pierwszeństwa w przeliczeniu na kilometry kwadratowe dzierżyła Belgia) porównać można do dysproporcji w sumarycznej długości autostrad między Polską a Niemcami na początku XXI wieku

Przyczyny takiego stanu rzeczy nie miały charakteru jedynie gospodarczego czy ekonomicznego, ale ważną rolę odgrywały czynniki polityczne. Rozbudowa sieci kolejowa miałaby pozytywny wpływ na potencjał uprzemysłowienia Królestwa Polskiego, ale przeciwstawiali się temu Rosjanie ze sfer wojskowych z powodu obaw przed

potencjalnym jej wykorzystaniem przez niemieckich i austro-węgierskich przeciwników w trakcie wojny na tym terytorium. W efekcie skutecznie wstrzymywali jej rozwój na obszarze rozwijającym się przemysłowo lepiej niż Galicja, gdzie jednak nie kierowano się tego typu niepokojami i rozbudowywano ją mimo trudności terenowych (wyrzynnego ukształtowania terenu). Ponadto problemem był różny rozstaw torów: szerokotorowy (1524 mm) na ziemiach rosyjskich, a normalnotorowy (1435 mm) w pozostałych zaborach. W efekcie, nawet po roku 1918 trudności następczo bezpośrednio przejechanie np. z Wilna do Poznania, a waga tych problemów wzrastała, gdy spojrzymy z perspektywy transportu towarowego, przekładającego się na możliwości produkcji i dystrybucji dóbr.

Oczywiście, gdy mówimy o czasach zaborowych, trudności w podróżowaniu pomiędzy dzielnicami nie ograniczały się do kwestii technicznych. Restrykcyjną politykę paszportową prowadzono w Cesarstwie Rosyjskim, gdzie ograniczano swobodę podróży dla osób podlegających nadzorowi policyjnemu lub „wątpliwych” z perspektywy miejscowej administracji. Nawet dla osób niepodejrzanych politycznie przeszkodą bywała wysoka cena wyrobienia paszportu; na początku XX wieku wynosiła dla Królewaków 25 rubli za jednorazowy przejazd, a więc równowartość ceny 5 dobrych par butów (które kosztowały ok. 5 rubli), ponadto wiązała się z uciążliwymi formalnościami. Jednocześnie jednak, przy podjęciu pewnego wysiłku przekraczanie granicy, w sposób legalny lub nielegalny było możliwe, dobrze o tym świadczy choćby liczba studentów z innych dzielnic na galicyjskich (Kraków, Lwów) uczelniach, a te naukowe peregrynacje odgrywały poważną rolę integrującą. Kwitł również przemyt, z którego czasem utrzymywały się całe pograniczne rejony; dotyczył zarówno dóbr materialnych o

znaczeniu gospodarczym, jak i tzw. „bibuły”, czyli nielegalnych druków. Nielegalnie przekraczali granice ludzie zaangażowani w działalność niepodległościową, jak i ludzie migrujący w poszukiwaniu pracy.

Wracając do kształtu sieci kolejowej, jest to, mówiąc najogólniej i w uproszczeniu, symptom rozbieżności poziomu cywilizacyjnego i rozwoju gospodarczego między uboższymi obszarami Królestwa Polskiego i Galicji, a zamożniejszymi ziemiami zachodnimi i północnymi, zagarniętymi przez Prusy, w wielu aspektach zbliżającymi się nawet do poziomu życia zachodniej Europy. Świadczą o tym też inne wskaźniki kluczowe dla rozwoju cywilizacyjnego, takie jak wspomniany już stopień alfabetyzacji czy współczynnik śmiertelności niemowląt. Ów drugi wskaźnik ma ten walor, że wpływa nań wiele czynników, dlatego uchodzi za „wdzięczne” pole obserwacji przemian w standardzie i jakości życia. Na potwierdzenie: podczas gdy w Warszawie na 1000 urodzeń żywych umarło w 1874 roku 365 niemowląt, to w Poznaniu w pięcioleciu 1875-1880 średniorocznie umierało „jedynie” 216 niemowląt.

Przy wszelkich wątpliwościach metodologicznych jakie można skierować względem możliwości zastosowania dla czasów historycznych wskaźnika PKB per capita, czyli dochodu narodowego w przeliczeniu na mieszkańca, nie uwzględniającego również tak ważnych dla poziomu życia czynników jak zakres swobód politycznych, bezpieczeństwo socjalne czy poziom szkolnictwa i opieki medycznej, daje on obraz rozwoju ekonomicznego ziem poszczególnych zaborów. Według danych prezentowanych w publikacji *Historia Polski w liczbach* wydanej przez Główny Urząd Statystyczny, opracowanych dla okresu 1795-1918 przez prof. Juliusza Łukasiewicza, dochód narodowy brutto w przeliczeniu na 1 mieszkańca wyniósłby w 1911 roku 242 franki

szwajcarskie dla Galicji, 400 franków dla Królestwa Polskiego i 718 franków dla zaboru pruskiego i Górnego Śląska. Oprócz względnej zamożności ziem polskich na zachodzie i północy (dla porównania – ówczesne PKB per capita dla Włoch szacowane jest na 568 franków, a Francji – 1150), dane te odzwierciedlają ubóstwo, a wręcz przysłowiową „nędzę galicyjską”. Trudna sytuacja bytowa dochodziła tam do takiego ekstremum, że w najgorszych okresach masowego głodu, jak w latach 1847-48, notowano w kronikach parafialnych pojedyncze przypadki kanibalizmu!

Tak dramatyczne sytuacje mogły mieć miejsce przede wszystkim na wsiach. Ziemie polskie, a najbardziej tyczy się to zaboru rosyjskiego, były wówczas obszarem olbrzymich dysproporcji w poziomie życia i zamożności między miastami, zwłaszcza największymi, a wsią. Ilustrują to dane liczbowe dotyczące wyżywienia: choć w skali Królestwa Polskiego w końcu lat pięćdziesiątych XIX wieku produkcja i konsumpcja mięsa wynosiła 15 kg rocznie, to na wsi wówczas zjadano przeciętnie tylko 5 kg mięsa, podczas gdy w Warszawie – 60 kg, a więc 12 razy więcej... Również inne artykuły, takie jak nabiał, owoce i warzywa chłopci sprzedawali w mieście, gdyż nie stać ich było, by przeznaczyć je na własne spożycie. W Warszawie na 1 mieszkańca przypadało około 60 jaj rocznie, natomiast $\frac{3}{4}$ ludności wiejskiej w ogóle nie spożywało jaj. W efekcie, jak oceniają specjaliści, przy takim odżywianiu większość Polaków mieszkających wówczas na wsi była prawie stale głodna: kaloryczność pożywienia pokrywała przeciętnie w połowie XIX wieku 70% zapotrzebowania, a w odniesieniu do białek zwierzęcych jeszcze mniej. Najcięższym czasem dla chłopów był przednówek, wiążąc się z corocznym okresem głodu; biedniejsze rodziny chłopskie w zimie ograniczały liczbę posiłków do dwóch dziennie, a na wiosnę do jednego. Lepsza była sytuacja na rolniczych terytoriach zaboru pruskiego: w Wielkopolsce czy na Pomorzu.

Protekcjonistyczna polityka gospodarcza i bariery celne sprzyjały osiąganiu dochodów i unowocześnianiu rolnictwa, na czym siłą rzeczy korzystali też polscy rolnicy.; jednocześnie jednak cierpieli na tym rolnicy Królestwa Polskiego, którym zamknięto rynki zbytu na ich tańsze zboże.

Na drugim biegunie były miasta przyczyniające się w dobie uprzemysłowienia do wzrostu dochodu narodowego brutto, co przekładało się na obfitszy „koszyk dóbr” pozostający w zasięgu przeciętnego mieszkańca; dla Królestwa Polskiego były to przede wszystkim Warszawa, Łódzki Okręg Przemysłowy (gdzie królował przemysł bawełniany i włókiennictwo) i Zagłębie Dąbrowskie, rejon w zachodniej Małopolsce na granicy z Górnym Śląskiem, bogacący się dzięki pokładom węgla, industrializacji, kopalniom i rozwojowi przemysłu ciężkiego, m.in. hut. Rozwój przemysłowy Królestwa Polskiego był więc szczególnie nierównomierny, wyspowy; dość powiedzieć, że w połowie lat 80-tych ponad 70% robotników było skupionych w ww. trzech okręgach przemysłowych, na obszarze stanowiącym zaledwie 7% kraju. Dla Warszawy początkowo rozbiór Polski był wielkim ciosem: ze stołecznego miasta stała się prowincjonalną miejscowością na skraju monarchii Hohenzollernów, co skutkowało 40-procentowym ubytkiem ludności w tym pierwszym okresie. Straty jednak – zawiązką – odrobiła w okresie przynależności do zaboru rosyjskiego, gdy czerpano pewne korzyści ekonomiczne z gospodarczego powiązania (wzrastającego w czasie) terytoriów Królestwa Polskiego z Cesarstwem Rosyjskim. Były one z pewnością czasem wyolbrzymiane, jak w pismach Róży Luksemburg, która temu czynnikowi chciała przypisać wyłączne znaczenie w rozwoju gospodarczym Królestwa, wiążąc z tym nadzieje na zanik dążeń

niepodległościowych Polaków; z pewnością jednak były faktem, który przełożył się na wielki rozwój demograficzny Warszawy, która w roku 1910 zamykała dziesiątkę najludniejszych miast Europy.

Wkraczając na obszar zagadnień etniczno-tożsamościowych zachować należy ostrożność przy wyciąganiu wniosków odnośnie wpływu działań władz trzech różnych zaborców na ziemiach polskich. W każdej z dzielnic można było spotkać różne grupy etniczne. Szczególne bogactwo form tożsamościowych istniało w Galicji, ujmowanej dziś w wielu publikacjach z perspektywy fenomenu obszaru wielokulturowego. Na jej obszarze współistniały takie wspólnoty językowo-religijne jak Polacy, Rusini, Ormianie, Żydzi i Niemcy. Choć Austria miała ambicje wpływać na przekształcanie tych tożsamości, to działanie na tym polu nie było konsekwentne ani skuteczne i, jak oceniają badacze, kształtowanie tych tożsamości przebiegało „przede wszystkim względem siebie, czyli w obrębie Galicji, potem względem dziedzictwa czterech wieków wspólnego bytu w Polsce przedrozbiorowej”, a dopiero w trzeciej kolejności – względem czynników zewnętrznych, czyli przede wszystkim polityki etnicznej rządów austriackich; w efekcie „znacznie intensywniejszymi od tej polityki okazały się w wieku XIX trzy procesy narodotwórcze zachodzące ponad ówczesnymi granicami politycznymi, a mianowicie: ogólnopolski, ogólnoukraiński i ogólnożydowski”[1]. Były jednak obszary, gdzie polityka wynarodawiania była agresywniejsza i w pewnej mierze skuteczna, tak jak w Cesarstwie Rosyjskim na wschód od Bugu, gdzie po powstaniu listopadowym zlikwidowano polskie szkolnictwo, przywileje drobnej szlachty, co przekładało się na pozbawianie jej narodowej tożsamości (a ziemiaństwo wyznania katolickie obłożono dodatkowymi podatkami); zniesiono i włączono do prawosławia wyznanie unickie, walczono z polską kulturą – wydawnictwami, czasopismami, teatrami... Również w zaborze pruskim władze, w

brutalnej niekiedy formie wprowadzały działania mające na celu germanizację, zarówno na polu gospodarczym jak i kulturowym. Jednak wysiłki społeczności polskiej, reagującej poprzez oddolną samoorganizację pozwoliły na ograniczanie skutków tych posunięć.

Z perspektywy procesów wpływających na wykształcenie się nowoczesnego narodu polskiego, niezależnego od przynależności do grup społecznych, ogromne znaczenie miała żywotność kultury polskiej, na bieżąco chłonna nowej prądy europejskiej, wśród których szczególną rolę można przypisać romantyzmowi, i przekształcająca je w atrakcyjnej, ponadzaborowej formie.

Oczywiście, różnic między ziemiami polskimi pod zaborami nie można sprowadzić do czynników kwantytatywnych, policzalnych i wyrażalnych w procentach i wartościach liczbowych. Granice zaborów przekładały się na narastanie regionalnych różnic w obyczajach czy języku. Znakomitego materiału dostarczają tu zwłaszcza świadectwa pamiętnikarzy, którzy mieli okazję przebywać w różnych miejscach dawnej Rzeczypospolitej. Wielu z nich opisuje językowe nieporozumienia, z którymi mieli okazję się zetknąć. Jan Gebethner, sławny wydawca, przywoływał problem z czasów studiów: „pomiędzy Galicjanami i Królewianami były stale nieporozumienia co do nazwy, jaka nam przysługiwała. W Królestwie słuchaczy uniwersytetów nazywano studentami, a w Galicji studentami nazywano uczniów czterech wyższych klas szkół średnich (nosili 4 złote paski na kołnierzu mundurków), zaś słuchaczy szkół wyższych nazywano akademikami”. Skutkiem bywały też zabawne nieporozumienia. Romana Pachucka, polska studentka, urodzona w podlódzkich Koluszkach, gdy wyjechała na studia do Lwowa, nie mogła za pierwszym razem porozumieć się w sklepie próbując kupić obsadkę do pióra, którą w tamtym regionie

nazywano „rączką”; dziwiło ją też mianowanie uniwersyteckiego lekarza „fizykiem”. Rzecz jasna, tego typu różnorodności nie ograniczały się do kwestii językowych, ale obejmowały też sferę obyczajów, świadomości i mentalności... Choć nie są niczym niezwykłym również w krajach, w których przynależność państwowa poszczególnych terytoriów nie podlegała takim zmianom jak w Polsce, to bez wątplenia granice zaborów petryfikowały istniejące już różnice i tworzyły nowe.

Podsumowując nasze rozważanie, podkreślić wypada raz jeszcze, że polityka integracji ziem polskich wewnątrz większych organizmów państwowych, prowadziła do ich wzajemnej dezintegracji. Do dziś trwają skutki tych dawnych podziałów. Tym bardziej docenić należy te działania zwolenników odrodzenia państwa polskiego, które podczas zaborów i już po odzyskaniu niepodległości wpływały na kształtowanie wspólnej, narodowej tożsamości, dając poczucie jedności ponad podziałami.

Adam Talarowski



[1] A. A. Zięba, *Polacy galicyjscy, czy Polacy w Galicji – refleksje na temat przeobrażeń tożsamości polskiej w zaborze austriackim*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, 144, 2017, s. 215-232.